

Józef Gurgul

ROZWAŻANIA NAD PROCESEM STAWANIA SIĘ I BYCIA PROKURATOREM

Reflections on the process of becoming and being a prosecutor

*Kto jednak powie, jestem sprawiedliwy,
Kiedy z tchórzostwa rośnie obojętność.*

Czesław Miłosz

Wprowadzenie do dyskusji¹

Prokuratora zobowiązująco zwie się „stróżem prawa”². Nieprzypadkowo kładzie się nacisk na rzeczownik „prawo”. Wszak już starożytni wywyższali termin *ius* nad *lex*. Pochodne wyrazy: *iustitia*, *iuste* znaczą sprawiedliwość, sprawiedliwie, czyli każdemu to, co się komu należy (por. łac.: *suum cuique tribuere*). Zawód prokuratora przeto z samej definicji nie jest przeznaczony dla cyników.

Dla porządku wypada zastrzec, że prokurator prokuratorowi nie był, nie jest i nigdy nie będzie równy. Analogicznie jak członkowie pozostałych korporacji prawnych, prokuratorzy są wewnątrznie rozwarstwieni poziomami: wiedzy³, doświadczenia, etosu, tradycji, asertywności, kultury pracy zespołowej, odwagi, otwartości i umiejętności dialogowania ze świadomością, że zjawiska zewnętrzne nie wyczerpują rzeczywistości.

¹ Tenże temat niejednokrotnie z różnych stron usiłowałem analizować (zob. np. J. Gurgul, *Prokurator w II Rzeczypospolitej – zagadnienia wybrane*, „Prokuratura i Prawo” 1999, nr 11–12, s. 8–20; tegoż, *Prokurator – jakim jest i jakim być powinien*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 5, s. 24–42; tegoż, *Prawniczy etos – jego przejawy i rola w praktyce procesowej*, „Prokuratura i Prawo” 2012, nr 1, s. 54–70; tegoż, *O „Zbiorze zasad etyki zawodowej prokuratorów”*, „Prokuratura i Prawo” 2014, nr 7–8, s. 111–139). Powracam doń, bo wcześniej omówione kwestie nabierają nowych aspektów dzięki dziejącym się wydarzeniom wokół stanu prokuratorowskiego.

² Zob. np. *Michała Arcta* słownik wyrazów obcych, Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1947, s. 276.

³ Nie ulega kwestii istnienie wielu warstw poznania. Sokrates zaciekawia poglądem, że wiedza o własnej niewiedzy jest szczytem myśli, który człowiek może osiągnąć. Nie wiedzieć, a mimo to myśleć, że się wie, jest chorobą; cyt. za: E. Fromm, *O sztuce miłości*, PIW, Warszawa 1971, s. 88.

Stąd pozbawione sensu jest wciąż popularne dzielenie prawniczych profesji na *en gros* dobrze i mizernie wyedukowane, na lepsze i gorsze. Racjonalne natomiast może się okazać dookreślanie choćby aksjologii prawdziwie profesjonalnego prokuratora. Zadanie to utrudniają: zmienność, odcienie, wielogłosowość i wielowymiarowość realiów praktyki. Już z tych racji nawet wytrwałe dążenie prokuratora do doskonałości może go jedynie do niej zbliżyć. Szczególnie wówczas, gdy opanuje sztukę dziwienia się indywidualnością stanów faktycznych, operowania wielością perspektyw i radowania się sukcesami poznawania. Poniższe wywody mają na celu przekonywanie do tych spojrzeń.

Wybrane kwestie i cele zawodowego dorastania

Fundamentalnym zagadnieniem jest NIEZALEŻNOŚĆ prokuratora⁴, jego okiem widziana. Stanisław Waltoś podkreśla, że prokurator nie jest niezawisły jak sędzia, ponieważ wiąże go zasada hierarchicznego podporządkowania. Dlatego jest „tylko” niezależny⁵. Owszem, tak brzmi werbalna strona rzeczonych ustaw, ale nie może ona zniechęcać do drażenia problemu. Tym bardziej nie powinna, gdy się uwzględni powszechnie uznanie dużego znaczenia wykładni językoznawczej.

Sporo do myślenia daje identyczne zapatrywanie językoznawców, że wspomniane wyrazy są synonimami. Niezawisłość rozumie się jako „niezależność, samodzielność, niepodległość”⁶, względnie – niezależny to inaczej „nikomu niepodporządkowany, niezawisły”⁷.

Ubočnym efektem użycia partykuły „tylko”, uwypuklającej różnicę między niezawisłością sędziego i niezależnością prokuratora, jest pretekst do usprawiedliwiania oportunistycznych zachowań podyktowanych przez zwierzchnika. Osobne zagadnienie, które mogą jedynie zamarkować, to przeżywanie dyskomfortu psychicznego i/lub moralnego w związku ze stresującą niepewnością statusu decyzyjnego. Zważywszy na dużą siłę przyciągania zła, doniosła rola przypada pamiętaniu o godności i potrzebie wyznaczania sobie granic. Niezależny prokurator (prawnik) nie zapomina o istnieniu czerwonej linii, której przekroczenie jest równoznaczne z aktem nieprzyzwoitości. Z pola uwagi faktycznie niezależnego nie powinien umykać także pogląd, że *stricte* literalne tłumaczenie i stosowanie przepisu może być *de facto* wyrazem uchylania się od odpowiedzialności za etycznie naganny postępek.

Aby zapobiec nieporozumieniu, warto nadmienić, że niezależność współgra z prawem do zmiany poglądów, ilekroć uzasadnia ją logika argumentów zwierzchnika, biegłego, obrońcy, powoda cywilnego czy oskarżyciela posiłkowego. Stanowczo

⁴ Por. art. 8 d i art. 7 ustawy z dnia 27 stycznia 2016 r. Prawo o prokuraturze, DzU z dnia 15 lutego 2016 r., poz. 177.

⁵ S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2003, s. 167.

⁶ A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 517.

⁷ S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 453, 454.

jednak nie wolno zmieniać zasad (Jerzy Giedroyc). Ponadto należy wyartykułować zapatrywanie, że ambitny prokurator konsekwentnie umacnia własną niezależność, optymalnie upodabniając ją do niezawisłości sędziego. Szanse tych starań zależą od wiedzy, doświadczenia i nieskazitelnej uczciwości starającego się. Doświadczenie poucza, że namiastka jakiejś „tylko” niezależności daje o sobie znać wtedy, kiedy z powodu mizernych kwalifikacji intelektualnych i etycznych prokurator nie widzi możliwości pomyślnego funkcjonowania w innych zawodach. Pole manewru marnego prawnika jest zawsze skąpe.

Z przymiotem niezależności wiąże się, co oczywiste, ODPOWIEDZIALNOŚĆ prokuratora. Wszczynający i/lub prowadzący postępowanie przygotowawcze ma wprost obowiązek brania na siebie i następnie ponoszenia prawnej i moralnej odpowiedzialności za prawidłowość jego przebiegu i wyniku. Okoliczność, że „muszę” coś zrobić (bo tak mi polecono), wcale nie rozgrzesza z naruszenia odpowiednich zasad. Zakres podległości wszak trzeba definiować nie tylko z punktu widzenia danego przepisu, lecz także w świetle prawa, etyki i zwyczajnej, ludzkiej przyzwoitości. Stawiając kropkę nad „i”, trzeba wreszcie dopowiedzieć, że sedno zagadnienia tkwi również w fakcie, iż legalne postępowanie wcale nie zawsze znaczy – moralne. Coś, co formalnie wygląda na poprawne, może być wielorako szkodliwe. Przy czym zjawiska zewnętrzne na ogół – jak wyżej sygnalizowano – nie wyczerpują rzeczywistości⁸.

Godzi się też podkreślić niesłuszność patrzenia na odpowiedzialność jako na zjawisko o charakterze li tylko restrykcyjnym. W tym względzie na uwagę zasługują myśli Ericha Fromma, Barbary Skargi i innych autorów, że być odpowiedzialnym znaczy być gotowym i zdolnym do odpowiadania. Zdolność do brania na siebie odpowiedzialności i jej ponoszenia ma jednakże wyłącznie ten prokurator, który ma rozeznanie sensu wykonywanego zadania. Na przykład orientuje się, na czym w istocie polega zlecone biegłemu opiniowanie specjalistyczne. Można zatem rzec, że nazwanie prawnika „odpowiedzialnym” oznacza, iż nabył on i w praktyce prawidłowo wykorzystuje zawodowe ostrogi, w tym bezcenne umiejętności rozumnego rozumowania⁹.

⁸ L. Petrażycki, *Teoria państwa i prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 71, 72, 225–227; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 61, 106, 107; E. Fromm, *O sztuce miłości*, op. cit., s. 41; D. Ploetz, *Gabriel Garcia Marquez*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997, s. 6; C. Tavis, C. Wayde, *Psychologia. Podejścia oraz koncepcje*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1999, s. 413, 414; J. Gromek (red.), *Czesław Miłosz in memoriam*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 87, 88 i passim; P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 234–238; B. Skarga, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 86, 89, 231–242; J. Gurgul, *O „Zbiorze zasad...”*, op. cit., 117 i cytowane tam pozycje.

⁹ C. Znamierowski, *Wina i odpowiedzialność*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957, passim; T. Ślipko, *Etyczne aspekty samobójstwa*, „Przegląd Lekarski” 1982, nr 11, s. 737 i in.; P. Sztompka, *Socjologia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 399, 416; B. Skarga, op. cit.; J. Wojtasik, *Nauki sądowe w praktyce prokuratorskiej – majowa konferencja we Wrocławiu*, „Genetyka + Prawo” 2015, nr 26–27, s. 21–23.

Wymownym zaprzeczeniem rzetelności zawodowca jest wcale nierzadki okaz prawnika, dla którego „wiedza i prawda od dawna już przestały być naczelną troską (...) – zastępuje je troska o to, żeby się nie dowiedziano, że on nie wie”¹⁰.

Warte refleksji znamiona szkicowanej rzeczywistości przedstawia treściwy, autentyczny kazus. Na zlecenie Prokuratury Okręgowej X biegli psychiatrzy we wrześniu 2015 r. zbadali wcześniej już kilkakrotnie hospitalizowanego A.Z., podejrzanego o popełnienie przestępstw opisanych w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii. Jeden z fragmentów opinii o poczytalności Z. został zatytułowany słowami „Protokół badania”¹¹. Interesująco brzmi poczyniona w nim uwaga, że w lipcu 2014 r. inni psychiatrzy ustalili, iż „poczytalność A.Z. [podejrzanego o podobne jak wyżej czyny – dop. J.G.] nie budzi wątpliwości i może [on] uczestniczyć w postępowaniu procesowym [...]. Biegli [...] nie stwierdzili u A.Z. choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego ani zespołu psychoorganicznego”. Takie same diagnozy stawiali psychiatrzy leczący i opiniujący A.Z. jesienią 2003 oraz zimą 2004, 2005 i 2015 r. W ostatniej ekspertyzie renomowani znawcy *expressis verbis* wypunktowali nawet, że probant jest symulantem. Zespół specjalistów z listy Sądu Okręgowego X zatem nie zaskoczył stanowczym zdaniem, że również on „nie rozpoznał upośledzenia umysłowego [...]”, a *tempore criminis* Z. „nie miał zniesionej ani ograniczonej zdolności rozpoznania ich [to jest znaczenia czynów – J.G.] i pokierowania swoim postępowaniem (poczytalność opiniowanego nie budzi wątpliwości)”. Koniec cytatu.

W streszczanej sytuacji zdumiewa wniosek tychże biegłych „o skierowanie badanego na obserwację sądowo-psychiatryczną w warunkach szpitalnych” wobec „stwierdzonej w dokumentacji postawy protestacyjno obronnej oraz [...] podejrzenia symulacji zaburzeń pamięci”.

Na marginesie zauważmy lakoniczność uzasadnienia wniosku, o błędach (m.in.) ortograficznych nawet nie wspominając. Niestety, zlecniodawca ani nikt inny nie wziął pod uwagę, że ewentualne wątpliwości (jakie?) można by usunąć w trybie przewidzianym w art. 201 k.p.k. Podejrzanego A.Z. umieszczono w szpitalu psychiatrycznym bez wyciągania stosownych wniosków z faktu, że skoro diagnoza psychiatryczna zależy od wielu także subiektywnych czynników¹², to odpowiedzialni prokurator i sędzia powinni byli zareagować przede wszystkim weryfikacją kruchych podstaw eksperckiego postulatu (według wskazań art. 201 k.p.k.).

¹⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik*, t. 3, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 58; zob. również: ks. A. Boniecki, *Pięć pokus synodalnych*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 43; J. Mieroszewski, *Religia a polityka*, w: *Kościół na łamach paryskiej Kultury w latach 1946–2000*, oprac. T. Doostatni, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2015, s. 62 i in.

¹¹ Z ostrożności przypomnieć wypada, że w myśl art. 144 k.p.k. sporządzenie dokumentu o nazwie „protokół” nie należy do kompetencji biegłego; odnośny passus opinii należało zatytułować „Sprawozdanie z przeprowadzonych czynności i spostrzeżeń (badań)”; por. *Zalecenia konsultanta krajowego w dziedzinie psychiatrii w sprawie struktury opinii sądowo-psychiatrycznej w sprawach karnych i cywilnych*, „Psychiatria Polska” 2007, nr 4.

¹² Szerzej o tym zob. w znakomitej książce B. de Barbaro (red.), *Konteksty psychiatrii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 76, 86, 220 i passim.

Wydaje się, że przytoczony kazus aktualizuje egzekwowanie wymogu rozumienia przez organ procesowy tego, czym się zajmuje, i tym samym nabywania zdolności do ponoszenia odpowiedzialności w ujęciu wyżej preferowanym.

Kolejnym z oczekiwanych przymiotów prokuratora jest pobudzająca jego energię OTWARTOŚĆ na drugiego człowieka. Ten, kto faktycznie dąży do wykrycia przestępcy, udowodnienia mu winy i wymierzenia sprawiedliwej kary, z wieloma musi czuć, myśleć i choćby bezgłośnie rozmawiać. Czyli – tak Barbara Skarga radziła – „pić wodę z niejednego źródła”. Chodzi o skłonność do wczuwania się w doświadczenia i punkty widzenia Innego, o słuchanie go z myślą, że akurat on może mieć rację¹³. Szereg mechanizmów obrony ego eroduje – *mutatis mutandis* – refleksję i otwartość na cudze sugestie, wątpliwości, znaki zapytania, wizje. Nie dopuszczają one do świadomości, że się czegoś nie wie, ani do przejmowania się przesłaniem metafory w stylu noblistki Swietłany Aleksijewicz, że „prawda nie mieści się w jednym sercu, w jednym umyśle [...] jest jakoś rozdrobniona, jest jej wiele, jest różnaita, rozsypana po świecie [...]”¹⁴. Dokładnie tak, jak to w litej praktyce bywa.

Wobec takiego rozproszenia okrucich odpowiedzi na tzw. siedem złotych pytań przywiązany do prawdy¹⁵, doświadczony prokurator żadnego z nich nie zbagatelizuje.

Rozpracowywanie każdego z nich bowiem może torować szlaki prowadzące do realizacji najważniejszej z zasad procesu karnego – zasady PRAWDY. Arystoteles postrzegał ją jako zgodność z rzeczywistością (por. art. 2 § 2 k.p.k.), którą z kolei Leszek Kołakowski utożsamia ze sprawiedliwością¹⁶, Juliusz Mieroszewski zaś z „poglądem, który podlega sprawdzeniu i udowodnieniu”¹⁷, a Józef Tischner barwnie wywodził, że prawda jest miarą urody. Im coś jest prawdziwsze, tym bardziej urodziwe się staje¹⁸.

Obok pięknych stron istnieją również odpychające strony prawdy. W powszechnym doświadczeniu wszak prawda często wzbudza nienawiść, pochlebstwo natomiast zjednywa przyjaciół (łac. *veritas odium parit, obsequium amicos*). Poniekąd wyjaśnia

¹³ Zob. np. J. Tischner, *O ślebotzie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2003, s. 157 i passim; A. Zagajewski, *Ksiądz Zenon Modzelewski*, w: *Kościół na łamach paryskiej Kultury...*, op. cit., s. 334, 335; G. Skąpska, *Rozumność rozumowań prawniczych – ujęcie socjologiczne*, w: M. Wyrzykowski (red.), *Rozumność rozumowań prawniczych*, Zakład Praw Człowieka WPiA UW, Warszawa 2008, s. 69–88.

¹⁴ S. Aleksijewicz, wypowiedź w „Gazecie Wyborczej” z 12–13 grudnia 2015 r.; zbliżone sentencje praktyk prawnik może wyczytać z dzieł przeróżnych humanistów, np.: W. Beresia, K. Burnetki (red.), *Kapuściński nie ogarnia świata*, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 13, 146, 148 i passim; W. Myśliwskiego, *Ostatnie rozdanie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013, s. 243; T. Dostatniego, *Złota 9*, Warsztaty Kultury w Lublinie, Lublin 2015, s. 15.

¹⁵ Stosunek prokuratora do prawdy uważam za najczulszy probierz jego kwalifikacji zawodowych.

¹⁶ L. Kołakowski, *Mini-wykłady o maxi-sprawach, seria trzecia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 50–56.

¹⁷ J. Mieroszewski, *Religia a polityka...*, op. cit., s. 62.

¹⁸ J. Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 94–96; zob. też Z. Bauman, w: J. Żakowski (red.), *anty-TINA: rozmowy o lepszym świecie, myśleniu i życiu*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005, s. 17.

to, ale nie usprawiedliwia szpetnych przypadków oportunistów niektórych prokuratorów, zobowiązanych do bezkompromisowej dbałości o prawdę i sprawiedliwość.

W tym kontekście i w związku z ustawą z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw wypada wspomnieć o jakimś zawirowaniu klimatu wokół zasady prawdy. Otóż, polemizując z krytykami niektórych rozwiązań, twórcy Wielkiej Noweli radzą nieidealizowanie tejsze reguły i sugerują nawet przeredagowanie pojęć obiektywizmu i prawdy materialnej. Oprócz lub zamiast niej można by operować szeregiem odmian prawdy, a mianowicie: korespondencyjną, pragmatyczną, normatywną, konsensualną, koherencyjną¹⁹. Bez ogródek dopuszcza się, że „to, co zostanie udowodnione, niekoniecznie musi się pokrywać z prawdą”, że „oczywistym jest, iż nie jest zadaniem organów ścigania poszukiwanie z urzędu i utrwalanie dowodów korzystnych dla podejrzanego”, że „trudno bezkrytycznie akceptować odnoszenie zasady obiektywizmu do organów postępowania przygotowawczego, skoro celem postępowania, które prowadzą, jest zebranie informacji [tylko! – J.G.] wspierających oskarżenie”²⁰ etc.

Wzmiankowane propozycje przededefiniowań mogłyby, chcąc nie chcąc, osłabiać poczucie odpowiedzialności za uchybienia uczciwemu (rzetelnemu) procedowaniu. W cytowanym artykule *Proces kosztowny...* uzasadniono, że prokurator – stróż prawa czy praworządności – ma się troszczyć o gromadzenie dowodów zarówno winy, jak i niewinności podejrzanego/oskarżonego. Z jednakową energią powinien tropić sprzeczne ze sobą hipotezy i różne punkty widzenia. Życie dowodzi, że zasłaniający się immunitetem prokurator wprawdzie może się uchylić od odpowiedzialności za sprzeniewierzenie się zasadom zawodu, ale nie zagłuszy nękających go wyrzutów sumienia w związku z brakiem chęci lub odwagi stawania po stronie zwłaszcza obiektywizmu i prawdy.

Sedno szkicowanych kwestii unaoczni już gdzie indziej prezentowany przykład postawy prokuratora powiatowego Andrzeja G. Oskarżając w konkretnej sprawie, poprosił sąd o krótką przerwę, w czasie której sprowadził na salę rozpraw podległego prokuratora. Wraz z tągą przekazał mu informację o sytuacji zobowiązującej prokuratora G. do złożenia zeznań korzystnych dla obrony zasiadającego na ławie oskarżonych. Istotnie, „zastępczy” prokurator wniósł o przesłuchanie przełożonego, który zeznał, że dopiero co złożone wyjaśnienia oskarżonego mogą być prawdziwe. W czasie pierwszego przesłuchania w śledztwie wszak tenże napomynał już o szczegółach niezaprotołowanych z tej przyczyny, że w danym stanie wiedzy o sprawie owe detale wydały się zgola nic nieznaczące. Skondensowane depozycje niezwykłego świadka zostały uznane za odciążające oskarżonego.

Niepotrzebnie dłużej bym przekonywał, że w najlepiej pojętym interesie wymiaru sprawiedliwości prokurator powinien nieustępliwie dociekać wyróżniającej się urodą prawdy najprawdziwszej²¹.

¹⁹ Więcej na ten temat J. Gurgul, *Proces kosztowny, przewlekły, poznawczo niewydolny*, „Prokuratura i Prawo” 2016, nr 1, s. 5–32 i tamże cytowane piśmiennictwo.

²⁰ Tamże, s. 10 i in.

²¹ Tak wywodził J. Tischner w *Historii filozofii...*, op. cit., s. 95, 96.

Kluczem do prawdy jest MYŚLENIE poprzedzane PYTANIAMi do siebie, biegłych i innych uczestników postępowania, które mają stymulować kierunek i poziom badania niejasności oraz sprzeczności w obrazie czynu i sprawcy. Pytać należy nawet wtedy, kiedy innym wydaje się, że już wszystko jest klarowne²², gdy – na przykład – świadkowie jednolicie opisują domniemanego przestępcę, bo rzeczywistość może być nie taka sama. Dychotomiczne konkluzje: dobry–zły, trafny–błędny mogą prowadzić śledztwo na manowce. Zapewne są skutkiem ignorowania doświadczeń, że rzeczy miewają przeciwne strony z licznymi, cieniującymi je kontekstami.

Odrębne zagadnienie stanowi niejednorodność poglądów na dopuszczalność i klasyfikację pytań zadawanych zwłaszcza biegłym. W związku z tym jawią się dwie kwestie. Pierwsza sprowadza się do tezy, że w interesie wymiaru sprawiedliwości leży systematyczny przepływ pytań od prokuratora do eksperta i na odwrót. Druga wyraża pogląd profesjonalistów, że jedynie sensowny jest podział pytań na zadawane oraz niezadane, względnie na zmierzające do poznawania prawdy i przeciwnie – do jej zakwestionowania²³. To rozumowanie uprzytomnia samoistną wartość znaku zapytania, będącego instrumentem odkrywania luk w wiedzy, ożywiania myślenia i gotowości prokuratora do reagowania na niejasności czy niespójności ustaleń.

Wiele w tym zakresie ma do powiedzenia, także prokuratorowi, szeroko pojmowana (dawna i współczesna) humanistyka. Przykładowo, zdaniem Juliusza Kleinera, poważny badacz powinien „obserwować i odczuć każdy drobiazg [...] i [pytając – J.G.] rozszerzać swój zakres widzenia na Przestrzeń horyzontu świata”²⁴. Zygmunt Łempicki zaś uważa, że trzeba „myśleć i działać, działać i Myśleć”, bo to „jest suma wszelkiej mądrości”²⁵. Karol Modzelewski wreszcie sądzi, że „nie tylko w pracy badawczej, ale w każdym samodzielnym myśleniu pierwszym krokiem, który przesądza o dalszym ciągu, jest stawianie pytań”, determinujących „rezultat poszukiwań”²⁶.

Mocno zagęszczonym opisem kasusów sprowadźmy rzecz niejako bliżej ziemi. Otóż z nurtu rzeki w O. wydobyto zwłoki zgwałconej kobiety. Wyniki zewnętrznych oględzin uzasadniały przypuszczenie, że ofiara podjęła intensywną obronę, wobec czego w przebiegu kolejnego etapu oględzin należy poszukiwać odpowiedzi na szereg

²² M. Lipczyńska, *Pytania w procesie karnym*, „Problemy Kryminalistyki” 1964, nr 49, s. 340–355; A. Boniecki, op. cit.; E. Habzda-Siwek, J. Kabzińska (red.), *Psychologia i prawo. Między teorią a praktyką*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2014, s. 38, 39, 244–262; V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz (red.), *Kuba Rozpruwacz i inni*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, s. 75–88, 274, 275 i passim.

²³ Por. wywiad z doktorantką J. Tischnera, A. Karoń-Ostrowską, w „Gazecie Wyborczej” z 26–27 maja 2012 r.; J. Pobocho, *Niektóre problemy psychiatrii sądowej*, w: J. Kardela (red.), *Opiniodawstwo sądowo-lekarskie*, Elsevier Urban & Partner, Wrocław 2013, s. 164 i in.

²⁴ J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*, t. I, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1958, s. 164.

²⁵ Z. Łempicki, *Renesans, Oświecenie, Romantyzm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, s. 402.

²⁶ K. Modzelewski, w: „Polityka” 2015, nr 24; trochę inaczej wywodzi Z. Majchrzyk, *Psychologia sądowa. Aktualne problemy opiniowania dorosłych*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2012, s. 179.

wręcz oczywistych pytań. Zaciekawienie zleceniodawcy jednakowoż wyrażało się tylko jednym, a mianowicie: jaka była przyczyna zgonu. Zleceniobiorca dostroił swoje poczynania do minimalistycznych aspiracji prawnika. Sąd wypytywał biegłego, dlaczego do specjalistycznych badań nie zabezpieczył choćby obcinków paznokci i wyskrobin spod nich. Na co ów ekspert tyleż dziarsko, co i nedorzeczenie odpowiedział, że ten materiał pobiera się jedynie wtedy, kiedy w rachubę wchodzi „pasowanie wielkich płatów skóry ze stwierdzonymi ubytkami teje na powłokach denata”. Oskarżony o tę zbrodnię X nie przyznał się do winy. Słusznie został więc uniewinniony (art. 5 § 2 k.p.k.).

Natomiast w sprawie prowadzonej przez Prokuraturę Rejonową w M., między innymi o uderzenie nieletniego D.C. pięścią w twarz, biegły lekarz wyraził kategoryczną opinię, że skutkiem tegoż urazu był wstrząs mózgu (art. 157 § 1 k.k.). Tego rozpoznania ani słowem nie umotywował, chociaż przeczyły mu wszystkie inne dowody. Sęk polegał na niestwierdzeniu u D.C. natychmiastowej po urazie utraty przytomności i niepamięci wstecznej, które są nieodłącznymi symptomami wstrząsu mózgu. Nic nie wskazywało również na wystąpienie u pokrzywdzonego nudności, wymiotów, sztywności karku czy leniwej reakcji źrenic jako ubocznych jego objawów²⁷. Co więcej, psycholog ocenił, że D.C. doskonale zapamiętał i odtworzył przebieg wydarzeń. Zarysowanych niejasności nie starano się usunąć zadawaniem stosownych pytań. Mimo ułomności kluczowego dowodu oskarżonego uznano za winnego występku z art. 157 § 1 k.k.

Choćby w świetle powyższych doświadczeń nie sposób nie kwestionować zapatrywania Zdzisława Majchrzyka, że „przedmiot i zakres badania oraz stosowane metody ustala [sam – J.G.] konkretny biegły”²⁸. Moim zdaniem, odpowiednio odpowiada za nie również organ procesowy. Z tego obowiązku i zarazem uprawnienia nie korzysta prawnik afektywny, mający niezbitą pewność swoich przekonań, poglądów i wiadomości, czym zasadniczo różni się od kolegi refleksyjnego, doceniającego wartość rozmaitych sztuk zadawania pytań i odkrywania prawdy.

Następnymi znakami zawodowstwa prokuratora są metody i zakres operowania JĘZYKIEM, a dokładniej – JĘZYKAMI. Według niektórych, jest ich tyle, ilu jest ludzi²⁹.

²⁷ S. Raszeja, w: *Medycyna sądowa*, PZWL, Warszawa 1990, s. 23, 24; J. Głowacki, Z. Marek, *Urazy czaszki i mózgu. Rozpoznawanie i opiniowanie*, Krakowskie Wydawnictwo Medyczne, Kraków 2000, s. 47, 48; T. Jurek, *Opiniowanie sądowo-lekarskie w przestępstwach przeciwko zdrowiu*, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa 2010, s. 112–121 i passim.

²⁸ Z. Majchrzyk, *Psychologia sądowa...*, op. cit.

²⁹ Por. rozmaite aspekty języka np. w: T. Tomaszewski, *Przesłuchanie biegłego w postępowaniu karnym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1988, s. 46, 47 i in.; A. Głazek, w: *Dowód z opinii biegłego w projekcie kodeksu postępowania karnego*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1996, s. 9, 10; E. Gruza, *Ocena wiarygodności zeznań świadków w procesie karnym. Problematyka kryminalistyczna*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2003, s. 404, 405 i passim; R. Ryngiewicz, *Wybrane zagadnienia ustalania języka ojczystego autora tekstu ze środowiska polilingwistycznego*, w: J. Wójcikiewicz (red.), *Rozmowy z Jalowcowej Góry*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2004, s. 187–195;

Skalę powinności wytrwałego zgłębiania komunikatów werbalnych i niewerbalnych określa dosadność Hamletowskiego *bon motu* „być albo nie być”. Umiejętności doboru słów, posługiwania się nimi, tudzież interpretowania ich³⁰ są, generalnie rzecz biorąc, warunkami *sine qua non* odgrywania ról gospodarza postępowania przygotowawczego i oskarżyciela publicznego. Takie przekonanie narasta w miarę czytania publikacji i językoznawczych, i pokrewnych. Ich autorzy zbieżnie zauważają, że język to władza, bo tworzy rzeczywistość, odtwarza rozumienie pojęć, interpretuje rzeczy, nazywając je metaforami itd.

Z uwzględnieniem tychże uwag przeto powinno się postrzegać werbalną stronę redakcji protokołów czynności procesowych, sprawozdań kuratorów i opinii biegłych. W toku sporządzania wymienionych dokumentów następuje – co często wymyka się naszej uwadze – przekształcanie obrazów i dźwięków na konkretne słowa, mające znaczenie również aluzyjne z domieszką przeróżnych, nieuchwytnych odniesień kulturowych. Z przyczyn obiektywnych jednocześnie nie podejmuje się opisywania ciszy przerywającej poszczególne czynności, aczkolwiek wiemy, że ta nigdy nie jest próżnią³¹.

Dostrzeżenie wielowątkowości problematyki języka w praktyce prokuratorskiej umożliwi pozornie błahy, żeby nie powiedzieć – zabawny kazus. Oto w dużym mieście urodzony i na nobliwym uniwersytecie starannie wykształcony prokurator przesłuchiwał wiejskiego analfabetę, Pawła W., po przedstawieniu mu zarzutu o występki z art. 241 Kodeksu karnego z roku 1932, to jest o pobicie z użyciem „innego niebezpiecznego narzędzia”. Paweł W. gładko przyznał się do zadania sąsiadowi urazów, ale na pytania zmierzające do uściślenia opisu wykorzystanego narzędzia z rosnącym poirytowaniem odpowiadał na przemian: „bucokiem” albo „parzelokiem”. Przesłuchujący nie rozumiał, co one oznaczają, jakie są cechy tych narzędzi. Pomógł prokurator znający miejscową gwarę, w której bucok i parzelok mogą być synonimami. Oba, w zależności od sposobu użycia, stawały się niebezpieczne w rozumieniu art. 241 wtedy obowiązującego k.k.

V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz, *Ogłędziny miejsca. Teoria i praktyka*, „Dom Organizatora”, Toruń 2011, s. 288 i passim; A. Feluś, *Z zagadnień językoznawstwa kryminalistycznego*, Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu, Poznań 2011, passim; J.M. Coetzee, w: *Tu i teraz*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2014, s. 65, 70, 76, 228; B. de Barbaro (red.), *Konteksty psychiatrii*, op. cit., s. 74, 83, 220.

³⁰ Za L. Kołakowskim (*Wśród znajomych*, Znak, Kraków 2004, s. 29) cytuję, że prof. prof. M. Ossowska, L. Kołakowski i T. Kotarbiński jako biegli w głośnej sprawie przeciwko J. Kuroniowi, A. Michnikowi i K. Modzelewskiemu wyjaśnili, iż interpretacje są zabiegami myślowymi, które nadają sensowność pewnemu zespołowi wiadomości.

³¹ W. Wolter, M. Lipczyńska, *Elementy logiki*, PWN, Warszawa 1980, s. 16–18; J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 116, 119, 126, 128; K. Jaegermann, *Opiniowanie sądowo-lekarskie. Eseje o teorii*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991, s. 129; T. Widła, *Metodyka ekspertyzy*, w: J. Wójcikiewicz (red.), *Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane*, Oficyna a Wolter Kluwer, Warszawa 2007, s. 25–38; E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2014, s. XXI, 96, 266; T. Dostatni, *Złota 9...*, op. cit., s. 51.

Tenże przykład ilustruje, jak szeroki powinien być horyzont zainteresowań i studiów prokuratora, którego ambicją jest odgrywanie merytorycznej roli na szachownicy śledztwa. *In concreto* przydałoby się sięgnięcie po *Mały atlas gwar polskich* pióra prof. Kazimierza Nitscha (UJ) lub po inną z setek pomniejszych jego pionierskich prac poświęconych temu tematowi.

Ciągle na stresujące urazy narażony prokurator powinien, mimo wszystko, promieniować dobrymi UCZUCIAMI, zwłaszcza EMPATIA, czyli emocjonalnym utożsamianiem się z innymi ludźmi. Należy ją w pewnym sensie podtrzymywać w kontaktach także z podejrzanym, ponieważ uprzedzenie doń może szkodzić odkrywaniu „jego prawdy”. Istotę problemu naświetla przypadek skazanej za zabójstwo męża – zdegenerowanego alkoholika – z przekroczeniem granic obrony koniecznej. Po rozpatrzeniu ciężkiej doli sprawczyni Sąd Najwyższy uwolnił ją od kary³².

Empatia wielorako może się manifestować. Na przykład robieniem należytego użytku z doświadczenia, że każdy dowód może być obarczony błędem. Stąd prokurator nie może się uchylać od obowiązku skrupulatnego sprawdzania wersji alternatywnych, mających na oku jednakowo interesy oskarżonego i pokrzywdzonego.

Ze stosownym namysłem dobrany negatywny kazus pomoże – jak zakładam – wyobrazić sobie również niewyartykułowane jeszcze szczegóły oraz imponderabilia poruszanych problemów. Prokurator przesłuchiwał młodą, drastycznie zgwałconą dziewczynę. W zakresie niesłuchanie istotnym dla podważenia potwierdzenia alibi podejrzanego spontanicznie i logicznie zeznawała ona, że w piątek o godzinie 12.15 z miasteczka G. wyjechała pociągiem. O godz. 13 wysiadła zeń na docelowej stacji PKP W.L., po czym bez chwili zwłoki pieszo ruszyła w kierunku miejsca zamieszkania. Gdy szybkim krokiem dotarła do punktu X, została zaatakowana i zgwałcona przez znanego jej Y. Tę relację zaprotokołowano następująco: „jakoś pod koniec tygodnia około południa wyjechałam z G., a do stacji W.L. przybyłam chyba po godzinie. Stąd poszłam w kierunku swojego domu i w pewnej chwili nastąpił napad [...]” itd. Gdzie dokładnie – tego w protokole nie określono. Wspólnym „wysiłkiem” przesłuchującego i protokolanta zniekształcone zeznania nie mogły obalić obrony z powołaniem się na alibi.

Mentalność prowadzącego postępowanie odpowiadała przesłaniu ironicznej frazy Gombrowicza: „nie, nie ma odpowiedzialności, jeśli się załatwi formalności”. W takich razach otrzeźwienie mogłaby przynieść chwila rozważań nad cennymi w edukowaniu prokuratora sentencjami Aleksandra Mogilnickiego. Prawo – jak twierdził – obejmuje jedynie zewnętrzną, łatwo uchwytną stronę życia ludzkiego, ETYKA natomiast „normuje drgania duszy ludzkiej ukryte zawsze w najgłębszych [...] tajemnicach [...]”³³, dla niektórych może niedostępnych ze względu na subtelności ich natury.

Niefortunne zachowanie tandemu odpowiedzialnych za jakość zaprotokołowania zeznań skłania do przyjrzenia się KULTURZE PRACY ZESPOŁOWEJ jako celowi

³² Zob. art. 21 par. 2 k.k. z 1932 r. przewidujący nawet uwolnienie od kary.

³³ Z przemówienia tegoż adwokata, sędziego SN i profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej na zjeździe adwokatów polskich we Lwowie w czerwcu 1914 r., cytowanego za: A. Redzik, T.J. Kowalski, *Historia adwokatury*, Naczelna Rada Adwokacka, Warszawa 2012, s. 142.

i cesze profesjonalizmu prokuratora. Problem naprawdę doniosły chociażby z tej racji, że w pojedynkę śledztwa niepodobna porządnie przeprowadzić. Osamotniony prokurator niewiele wskóra. Nie ma więc innego wyjścia niż metodyczne doskonalenie sztuki współdziałania z policjantem, biegłym, pokrzywdzonym i jego pełnomocnikiem czy z myślącym protokolantem. Z tych quasi-wolnych elektronów trzeba wymodelować ZESPÓŁ tryskający pomysłami, odporny na wstrząsy, harmonijnie działający.

O powstaniu drużyny świadczy zakorzenienie atmosfery, w której pojawia się wspólna tożsamość związana z perspektywą dojścia do tego samego celu finalnego i każdy czuje się równouprawnionym współautorem zanotowanego sukcesu. Doświadczenie zawodowe potwierdza, że ważkim spoiwem danej grupy śledczej jest przeświadczenie każdego jej członka o wyjątkowości idei prawdy. Lider zatem powinien energicznie przeciwstawiać się podziałom składu osobowego zespołu na: „ja – reszta” lub „my – oni”, bo tym samym zaprzepaszcza się wartości związane z synergią, z aktywnością, robieniem czegoś razem³⁴.

W kontekście oczekiwań wobec kultury pracy zespołowej rysuje się zapotrzebowanie na prokuratora posiadającego zdolności ROZMAWIANIA i ROZUMNEGO ROZUMOWANIA. Jądem toczonej przez prawników rozumnej rozmowy ze sobą, z biegłymi i innymi uczestnikami procesu jest pragmatyczna wymiana poglądów z braniem w rachubę aksjologicznej jedności w komunikacji i stosowaniu prawa. Pomyślnemu rozwiązywaniu tego zadania sprzyja stosowanie języka pomostowego, potocznego czy międzyludzkiego zamiast hermetycznego. Wskazany język upowszechnia szanse prawidłowego nazywania danych obiektów i określania ich miejsca w hierarchii konkretnych zbiorów³⁵.

Ogromnego znaczenia nabiera biegłość nawiązywania i prowadzenia rozmów w postępowaniu przygotowawczym z biegłym, podejrzanym, świadkiem. Martwi jednakże swoiste obumieranie sztuki konwersowania, osiągające niekiedy poziom swoistej niemoty, nie bez wpływu namiętnego ląjkowania, esemesowania itp. protez. Chęci prowadzenia efektywnego dialogu nie powinno studzić wieszczanie niektórych znawców nauk sądowych, że prawnik, tak czy inaczej, nie może osiąść zdolności rozumienia specjalistycznego języka. Dobrze jednak, że są i tacy przedstawiciele nauk pomostowych, którzy wprost lub domyślnie dopingują prawnika do nawiązywania

³⁴ S. Baley, *Psychologia wychowawcza w zarysie*, PWN, Warszawa 1965, s. 46, 48, 73; C. Tavris, C. Wayde, *Psychologia...*, op. cit., s. 413; W. Myśliwski, *Ostatnie rozdanie*, op. cit., s. 243; E. Fromm, *O sztuce miłości*, op. cit., s. 42, 88; tegoż, *Anatomia...*, op. cit., s. 266; M. Marody, wywiad w „Polityce” z 12–28 XII 2001 r.

³⁵ J. Sowa, *Kulturowe założenia normalności w psychiatrii*, PWN, Warszawa 1984, s. 7–12, 227; K. Jaegermann, *Opiniowanie sędowo-lekarskie...*, op. cit., s. 129; J. Tischner, *Etyka solidarności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 21, 22; T. Stawecki, *O celowości rozumowań prawniczych w polskiej teorii prawa i praktyce prawniczej*, w: M. Wyrzykowski (red.), *Rozumność rozumowań...*, op. cit., s. 39–68; B. Józefik, *Pleć w psychoterapii i w psychiatrii*, w: B. de Barbaro (red.), *Konteksty psychiatrii*, op. cit., s. 220; J. Gurgul, *Ciekawy przypadek zabójstwa. Tradycja i nowoczesność*, „Prokuratura i Prawo” 2012, nr 9, s. 144.

z nimi roboczych spotkań. Istniejące w tym aspekcie kompleksy czy zahamowania stopniowo powinny być eliminowane wobec stwierdzeń, że, przykładowo, w psychologii i psychiatrii nie dopracowano się modelu standardowego, jednoczącego wszystkie podejścia do problemów opiniowania w procesie sądowym. Edward Nęcka przyznaje nawet, że słowa „psychologia sądowa” więją trochę pustką. Informują zleceniodawcę o stosowaniu wiedzy psychologicznej, ale sęk w tym, że jej tam „może być pięć – może dziesięć procent. Reszta to osobiste doświadczenie” opiniującego³⁶.

Również Stanisław Pużyński utyskuje na brak w psychiatrii powszechnie obowiązującego paradygmatu. Rośnie przeto znaczenie jednostkowego, niesamowicie zindywidualizowanego doświadczenia zleceniodawców i zleceniobiorców opiniowania³⁷. Wreszcie także niepretendujący do nieomyślności kryminaliści przyłączają się do powyższych uwag, podnosząc znaczenie niepowtarzalności cech profesjonalizmu, wartości diagnostycznej i standaryzacji stopnia prawdopodobieństwa określonych metod eksperckich³⁸. Skoro ewidentnie przeważa pewność niepewności i zróżnicowanie doświadczeń, to warto przełamywać onieśmienie (oportunizm?), aby móc rozmawiać i korygować rozbieżności poglądów.

Wracając do wymiany doświadczeń jako jednego z uzasadnień i celów rozumnych rozmów, godzi się zaznaczyć, że poznawcza wartość doświadczenia nie zależy od wykonywanego zawodu. Należyte pojmowanie tego fenomenu ułatwia obrazowa refleksja Tadeusza Konwickiego, że „ktoś widzi tylko wycinek rzeczywistości, poza nim nic nie widzi i nic nie słyszy, i po trupach chce realizować to, co uważa za słuszne. Dużo bardziej wolę ludzi ogarniętych wątpliwościami, bo oni – kontynuuje Konwicki – mają ogłęd całości. Widzą, że jedna racja [prokuratora? Eksperta? – J.G.] nie może korzystać z nadzwyczajnych preferencji”³⁹.

W 1980 r. z takich właśnie potrzeb i zapatrywań zorganizowano w Warszawie trójstronne, klasycznie partnerskie spotkanie dwóch prokuratorów z zespołami biegłych z Krakowa i Szczecina sprzecznie opiniujących poczytalność maturzystów G. i P., podejrzanych o zastrzelenie i obrabowanie w S. miejscowego taksówkarza. W ciągu kilkunastogodzinnej debaty zidentyfikowano subiektywne przyczyny konfliktu ocen stanu psychiki młodocianych zabójców *tempore criminis*. Odpadły zatem

³⁶ E. Nęcka (w rozmowie z J. Sową), *Człowiek – umysł – maszyna*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 14, 30 i passim.

³⁷ S. Pużyński, *Kryzys psychiatrii?*, „Psychiatria. Pismo dla Praktyków” 2014–2015, nr 7, s. 6–8; w tym samym numerze prof. Pużyńskiemu wtórują E. Waszkiewicz (artykułem pt. *Czyżby zmierzch psychiatrii?*, s. 12, 13) oraz J. Wciórka (*Odwaga i pokora*, s. 5, 16); zob. nadto K. Imieliński (red.), *Seksuologia kulturowa*, PWN, Warszawa 1980, s. 8–38 i passim; Z. Lew-Starowicz, *Seksuologia sądowa*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2000, s. 9–19 i passim.

³⁸ T. Widła, *Ocena dowodu z opinii biegłego*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1992, s. 98–102; J. Wójcikiewicz, *Dowód naukowy w procesie sądowym*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000, s. 7–13, 76–82; T. Tomaszewski, *Dowód z opinii biegłego w procesie karnym*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000, s. 119–125; M. Leśniak, *Wartość dowodowa opinii pismoznawczej*, B.S. Training, Pinczów 2012, s. 20–27.

³⁹ T. Konwicki, *Pamiętam, że było gorąco*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 146.

powody, dla których wraz z powołaniem trzeciego zespołu doszłoby do dekoncentracji i podrożenia procesu. Sądy obu instancji pozytywnie odniosły się do doprecyzowanych opinii w rezultacie specyficznej konfrontacji wybitnych znawców psychiki ludzkiej.

Zdobywane przez prokuratora na podstawie obserwacji uczestniczącej i osobistych przeżyć wiadomości są dostępne zwłaszcza temu, kto AKTA CZYTA, ZNA i ROZUMIE. Opanowywanie zawartości akt sprawy wymaga odpowiednich umiejętności oraz nawyku i łaknienia wiedzy określonej w art. 6.1 Europejskiej konwencji praw człowieka. Wycucie sedna niejednego dowodu i niejednej poszlaki może być trudne⁴⁰. Analiza decyzji i zachowań procesowych nie tylko prokuratorów natomiast uzmysławia, że opanowanie samej fabuły stanu faktycznego na ogół nie jest kłopotliwe. Gorzej bywa ze zrozumieniem, co w rzeczywistości kryje się pod danym określeniem, nazwą rzeczy, rozpoznaniem lekarskim etc. Wtedy trzeba by zajrzeć do fachowych, specjalistycznych doniesień naukowych, do czego niektórym wyraźnie się nie spieszy.

Wyjaśni to niedawne studium przypadku zakończony prawomocnym wyrokiem skazującym Zbigniewa B. za zabójstwo żony. W czym jednakowoż rzecz? Otóż w sprawozdawczej części opinii psychiatrów i psychologa znajdują się dwa intrygujące komunikaty: „objaw Goldflama ujemny” oraz „próba Romberga +”, niezaopatrzone jakimkolwiek wytłumaczeniem. Wszyscy po trosze zawinili, że tych niejasności ani w śledztwie, ani na sali sądowej nie usiłowano usunąć. Zajrzawszy do właściwej lektury albo należycie wypytujac biegłych, sąd i strony mogliby się zorientować, że „objaw Goldflama” służy wykrywaniu ostrego procesu zapalenia nerki⁴¹, „próbę Romberga” zaś stosuje się w przesiewowym badaniu zborności ruchów probanta.

Pozytywny (+) wynik diagnozowania daną metodą stwarzał podejrzenie występowania u Zbigniewa B. (w krytycznej chwili nietrzeźwego) uszkodzeń mózdzku, sznurów tylnych rdzenia, błędnika i in. Wobec niewykonania żadnych badań w celu skontrolowania tegoż przypuszczenia nie sposób definitywnie odrzucić hipotezę, że poczytalność B. była jakoś ograniczona⁴².

Poza tym biegłość rozumnego poznawania akt osiąga prokurator wyposażony w dar INTUICJI oraz empirycznie nabywaną zdolność KOJARZENIA nawet absurdalnych szczegółów i wrażeń. Z grubsza polega to na tym, że pojawienie się w świadomości prokuratora jednych detali powoduje uprzytomnienie innych z aktualnej lub dawnej sprawy, co kapitalnie przybliży rozpatrujący zagadnienia metafizyki (w której przecież nic nie jest jednoznaczne) Leszek Kołakowski. Nawiązując do zdania Czesława Miłosza o niepojętej różnaitości ludzkich losów, rozprawia o spojrzeniach na rzeczy błahe oraz zwyczajne i konkluduje, że z ułamków tychże spojrzeń nagle

⁴⁰ Więcej zob. J. Wójcikiewicz (red.), *Iure et facto. Księga jubileuszowa ofiarowana Doktorowi Józefowi Gurgulowi*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2006, s. 103–112, 151–161 i passim.

⁴¹ Nazwa wciąż jeszcze aktualnej metody pochodzi od nazwiska jej wynalazcy, warszawskiego lekarza Samuela Goldflama, zmarłego w 1932 r.

⁴² Szerzej zob. G. Fuller, *Badanie neurologiczne*, PZWL, Warszawa 1999, passim.

wybucho olśnienie czymś zagadkowym lub niepokojąco niezrozumiałym⁴³. Dla prokuratora nie mniej pożyteczne są przemyślenia Kazimierza Jaegermanna poświęcone właściwościom wyobraźni oraz intuicji, wyrażającym się zdolnością konstruowania decyzji na podstawie elementów pozornie odległych lub niby wcale nieprzydatnych. Analizując fenomen intuicji, autor ten zaciekawia kwestionowaniem wyłączności poglądu, jakoby wykrycie tudzież udowodnienie prawdy materialnej musiało być poprzedzone zgromadzeniem odpowiedniej puli dowodów⁴⁴.

Praktyka śledcza niejednokrotnie pozytywnie zweryfikowała sygnalizowane dywagacje Mędrców. Między innymi w podjętym na nowo postępowaniu przygotowawczym w sprawie o podpalenie domu mieszkalnego we wsi W. W toku analizy pobranych z archiwum akt prokuratorowi dała do myślenia zbieżność miejsca urodzenia (na wschodzie Polski) i nazwiska dziwnie kluczącej, mętnie zeznającej (zamieszkałej na zachodnich rubieżach) młodej dziewczyny z miejscem urodzenia i zamieszkania oraz nazwiskiem ongiś wykrytego sprawcy przestępstwa. Obmyślając metodykę ponownego przesłuchania, prokurator postanowił zacząć tę czynność pytaniami nawiązującymi do koincydencji nazwisk i nazw. Rzeczywiście, na wcześniej nieszczerze zeznającej odpowiednio dawkowane skojarzenia słów wywarły duże wrażenie, skoro nagle, niemalże krzykiem zareagowała: „Jeśli pan wszystko wie, to ja powiem prawdę”. I spontanicznie wyrecytowała ważne szczegóły dowodowe, w tym również informację, że podpalacz prosił o danie mu alibi, co zdeterminowało pokrętny charakter pierwszych zeznań. Podpalacz został skazany na 3 lata więzienia (art. 215 § 1 k.k. z 1932 r.).

Z tymże incydentem kojarzy się OPTYMIZM jako nieodzowna właściwość prokuratora zawodowca. Smutny, gnuśny, ponury, depresyjny nic efektywnego nie zwojuje. Choćby dlatego, że nie potrafi nawiązać partnerskich relacji z potencjalnymi współpracownikami. Po wtóre, z autentycznego doświadczenia i obserwacji praktyki wynika, że czarno widzący, niewierzący, że jemu też coś może się udać, nie jest sposobny do podejmowania (niekiedy koniecznych dla wykrycia przestępcy) czynności niestandardowych, pracochłonnych czy obarczonych jakąś dozą ryzyka. Optymistyczny prokurator równocześnie baczy, aby nie dochodziło do przekraczania zasad przyzwoitości. Nie zrobi zatem czegoś, czego w przyszłości musiałby się wstydzić. Na wszystko patrząc jakby „pod włos”, działa z gotowością przyjmowania odpowiedzialności za ułomne wybory⁴⁵. W końcu do wyobraźni pesymisty nie trafia morał metafory Józefa Tischnera, że sukces odnosi ten, kto „zawsze kopie o te pół

⁴³ L. Kołakowski, *Wśród znajomych*, op. cit., s. 176; por. też S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik...*, op. cit., s. 283; M. Pilecki, *Psychiatria a rozwój*, w: B. de Barbaro (red.), *Konteksty psychiatrii*, s. 74–89; J. Polowczyk, *Harmonia sprzeczności*, „Polityka”, 12 IV 2016.

⁴⁴ K. Jaegermann, *Intelektualna biegłość lekarza*, „Przegląd Lekarski” 1984, nr 10, s. 596; Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14 stycznia 2016 r., sygn. IV KK 419/15, „Prokuratura i Prawo” – dodatek Orzecznictwo 2016, nr 4, poz. 9.

⁴⁵ Uprzedzając potencjalne nieporozumienia, wypada zastrzec, że prawda, jako *in concreto* ostateczny cel spektakularnych przedsięwzięć, nie jest wszystkim. Każde zadanie bowiem należy realizować z bezwzględnym szacunkiem dla godziwości środków i metod.

metra dalej, niż – jak mu się wydaje – znajduje się jego skarb⁴⁶. Stróżowi prawa nie uchodzi kapitulowanie przed zawiłościami sprawy.

Zlecając „kopanie o te pół metra dalej”, trzeba przewidywać związane z tym przeżywanie moralnych dylematów⁴⁷ oraz problemy dokonywania wyborów między zasadami działania ZADANIOWEGO i REGULAMINOWEGO, czyli podług zegara, od godz. 8 do 15. Pierwsza preferencja świadczy o zrozumieniu znaczenia oklepanej dewizy Edmonda Locarda, że, „czas, który upływa, to prawda, która przed nami znika”. Bodźcem do dokonania drugiego wyboru może się stać z dystansem przez Jana Wojtasika cytowane zapatrywanie Karoliny Kremens, jakoby niecelowy był udział prokuratora w oględzinach miejsca znalezienia zwłok oraz w ich zewnętrznych i wewnętrznych badaniach⁴⁸. Otóż nic bardziej mylnego, nic bardziej oddalonego od doświadczenia! I od uprawnionego w pełni punktu widzenia, że nieuczestniczenie prokuratora w tego rodzaju czynnościach prowadzi do zatracania wartości, jakie wynikają z ząbienia się merytorycznych kompetencji prawnika – praktyka i eksperta.

Dobrze oddaje to przerośnia, że biegły widzi drzewo (tj. tylko fragment rzeczywistości), sędzia/prokurator zaś widzi cały las. Na jego pojęcie składa się nie tylko treść utrwalona pismem, dźwiękiem i obrazem, lecz także to, co stanowi *ratio legis* zasady bezpośredniości. W szczególności cisza, której nie sposób opowiedzieć. Słowa nigdy nie odzwierciedlą sensu danego milczenia bądź ciszy, w tym jej znaczących kontekstów. W związku z różnorodnymi aspektami zadaniowości postępowania prokuratora trzeba podkreślić jego walor edukacyjny i wychowawczy w gdzie indziej już wzmiankowanym rozumieniu, że prokurator i biegły wiele od siebie mogą się nauczyć, o korzyściach procesowych nawet nie wspominając.

Gdyby w realnym świecie inaczej się działo, bezprzedmiotowe byłoby oznajmianie przez sędziego śledczego Hansa Grossa, że większość zawodowych sukcesów zawdzięcza swojemu lekarzowi medycyny sądowej. Zaimek „swoj” podkreślam nie bez kozery. Z odpowiedniego fragmentu podręcznika z 1893 r. dla sędziów śledczych, urzędników policyjnych, zandarmów etc. niedwuznacznie wynika, że słowo to miało na celu uplastycznienie bliskości relacji sędziego i medyka sądowego. Serdeczne związki są zaś do pomyślenia zwłaszcza w warunkach systematycznej, rzeczowej wymiany wiedzy w wysokiej temperaturze oględzin i innych czynności, gdy czas nagli, a każde potknięcie może rodzić nieodwracalne szkody.

Po co jednak opinii o rzeczy szukać daleko w Grazu, gdy można ją znaleźć tak blisko (to parafraza słów autobiografii Goethego)? W dwuczęściowej monografii

⁴⁶ J. Tischner, *Myśli wyszukane*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 138; por. także E. Fromm, *Anatomia ludzkie...*, op. cit., s. XVI, 96, 266 i in.; M.S. Kosslyn, R.S. Rosenberg, *Psychologia: mózg, człowiek, świat*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 612, 613; J. Gurgul, *Uwagi o wykrywalności i czynnościach śledczych w sprawach o zabójstwo*, Prometheus, Opole 2010, s. 40, 55 i in.

⁴⁷ W odróżnieniu od pseudodylematu istotą dylematu moralnego jest sytuacja decyzyjna, z której nie ma jednoznacznie dobrego wyjścia. Gdy w danym koszyku możliwości nie ma wariantów bez wad, wybiera się mniejsze zło.

⁴⁸ J. Wojtasik, *Nauki sądowe w praktyce prokuratora...*, op. cit., s. 22.

wychowanek UJ, doc. dr Henryk Kowalski bowiem po imieniu i nazwisku wymienił (cyt.) „wspaniałych” sędziów, prokuratorów i adwokatów, których rzetelnej wiedzy pomostowej wiele zawdzięcza on sam i wymiar sprawiedliwości⁴⁹. Nie jest dziełem przypadku również, że 90 lat potem znany z perfekcjonizmu uczony i praktyk, Kazimierz Jaegermann, stwierdził, że środowisko prawnicze wychowuje swoich biegłych⁵⁰.

Chyba warto przypomnieć, że przewodni motyw oraz pomysł tegoż urywka roztrząsań jest echem znanych również prof. Jaegermannowi analiz przyczyn oraz okoliczności ekshumowania w powiecie R. zwłok dwóch młodych ludzi. Ich sekcje wykonywał ten sam biegły lekarz. Niestety, dopiero *ex post* zwracano mu uwagę na szkody mogące wynikać z lekceważenia i/lub niezajomości podstawowych dyrektyw przeprowadzania oględzin wewnętrznych. Profesjonalista wszak zaczyna sekcję od typowego schematu, by na bieżąco, zależnie od zachodzących potrzeb, stosownie ją (czyli sekcję) modyfikować i przedsięwziąć dodatkowe czynności, „ze wskazań”, polegające na przykład na nadmiarowym zabezpieczeniu wszelkich śladów⁵¹.

W pierwszym przypadku chodziło o badanie zwłok dwudziestolatka, Jerzego R., znalezionych latem na tarasie miejscowej restauracji. Stały biegły lekarz, mimo podejrzenia upadku z wysokości, nie badał kręgosłupa i rdzenia kręgowego. Badania sekcyjne ograniczył do konstatacji złamania kości czaszki, które mogło powstać wskutek zeskoku z dachu przybudówki do restauracji. Odnosząc się zaś do krwawych wybroczyn na wardze, zaopiniował, że mogą one być efektem „uderzenia przez osobę drugą godzącą w tę okolicę”. Wobec takiego stanowiska obducenta śledztwo (niestety przedwcześnie) umorzono ze względu na niestwierdzenie przestępstwa ściżanego z urzędu. Ze zrozumiałych powodów zwłoki R. ekshumowano z udziałem znawców z Zakładu Medycyny Sądowej. Ci odpreparowali tkanki miękkie z kości czaszki oraz zbadali stan kręgosłupa po oddzieleniu tegoż od głowy. I wykryli nadzianie się jego górnego odcinka pozostające w związku przyczynowym ze wspomnianym skokiem z wysokości. Przedmiotową opinię uzupełnił Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej, którego eksperci zauważyli, że zeskok Jerzego R. z wysokości 3,8 m łączył się z 200-krotnym przyspieszeniem ziemskim oraz dużym przekroczeniem granic wytrzymałości kości podstawy czaszki. Rzeczoną opinię aprobowali wszyscy zainteresowani.

Podobnego doświadczenia przysparza wydobycie z grobu zwłok Jana B. w tym samym mieście. Zlecniodawca nie wymógł na biegłym poprawności postępowania lekarskiego. Zapewne nie był entuzjastą nauk sądowych. Mimo wysokiego stopnia prawdopodobieństwa wersji, że głęboko nietrzeźwego B. wyrzucono na ulicę z okna

⁴⁹ H. Kowalski, *O korzyściach nabywania nauki medycyny sądowej*, Drukarnia Józefa Styrny, Tarnów 1893, s. 3–46

⁵⁰ K. Jaegermann, *Refleksje związane z rekonstrukcją wypadku drogowego*, „Problemy Praworządności” 1984, nr 4, s. 60.

⁵¹ J. Walczyński, *Przewodnik do ćwiczeń z medycyny sądowej*, PZWL, Warszawa 1964, s. 66–80; S. Raszeja, w: *Medycyna sądowa*, PZWL, Warszawa 1990, s. 75–79; tegoż, *Badania histopatologiczne w opiniowaniu sądowo-lekarskim*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 2007, t. LVII, s. 180–183; Z. Marek, *Wybrane problemy opiniowania sądowo-lekarskiego*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2004, s. 217–224 i passim.

pierwszego piętra, pozbawiony inspiracji organu procesowego obducent zaniechał rutynowego poszukiwania typowych w takich incydentach zmian pourazowych w kościach i mięśniach, m.in. pleców. Oprócz śladów wcześniej opisanych w protokole sekcji podczas ekshumacji wykryto znamienne złamanie kości łopatki. Skorygowana opinia stanowiła podstawę wyroku skazującego za śmierć B. wskutek defenestracji.

Rzut oka na swoiste możliwości dojrzewania prokuratora

Program aplikacji prokuratorskiej i przepisy wyższego rzędu stanowią, że aplikantom należy zaszczerpić wiedzę o ustawach, naukach pomostowych, orzecznictwie, czynnościach i metodach pracy patronów, umiejętności wykorzystywania teorii etc.⁵² Komentujący programy aplikacji ogólnej, sędziowskiej i prokuratorskiej Fryderyk Zoll trafnie uwypukla potrzebę nauki radzenia sobie z sytuacjami stresogennymi i nietypowymi w ludzkich zachowaniach (maszynopis).

Z perspektywy kilkudziesięcioletnich doświadczeń korci, żeby wyartykułować nieobecne w oficjalnych dokumentach humanistyczne aspekty wdrażania do zawodu, zwłaszcza prokuratora. Legendarny medyk sądowy Leon Wachholz od dawien dawna krzewił tę ideę, o której horyzontach informują zadzierzgnięte przezeń przyjaźnie z artystami i pisarzami oraz tytuły poszczególnych publikacji⁵³. Historyk prawa Stanisław Grodziski także w atrakcyjny sposób podkreślał kluczowy udział wiedzy humanistycznej i kulturotwórczej w formowaniu profesjonalnej osobowości prawnika, w tym jego odpowiedzialności, wrażliwości moralnej i woli uczenia się⁵⁴. Takie myśli przewodnie wreszcie zawiera okolicznościowy wykład Stanisława Waltośa na UMCS. Przypomina w nim personalne związki wybitnych osobowości należących jednocześnie do światów prawa, humanistyki i sztuki, takich jak: Karol Bunsch, Stanisław Grodziski, Jan Hertrich-Woleński, Ewa i Janusz Łętowscy, Tadeusz Szeliński, Stanisław Szenic i szereg innych⁵⁵.

⁵² Załącznik do uchwały nr 27/2014 Rady Programowej Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury; Ustawa z dnia 23 stycznia 2009 r. o KSSI^P oraz inne przepisy wydane na jej podstawie.

⁵³ Zob. np. L. Wachholz, *O obłąkaniu moralnem ze stanowiska antropologii kryminalnej*, „Przegląd Lekarski” 1894, nr 10; tegoż, *Szekspir a medycyna sądowa*, „Przegląd Lekarski” 1911, nr 2; tegoż, *Wiedeńczycy*, „Polska Gazeta Lekarska” 1932, nr 24–25; por. również J. Olbrycht, *W piątą rocznicę zgonu Leona Wachholza*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1947, nr 48–49, gdzie o zmarłym napisano, że był obdarzony duszą poety, kochającego twórczość tragiczków greckich, Słowackiego, Mickiewicza, Szekspira, Goethego, Schillera i o niej piszącego, że łączyły go bliskie relacje z Malczewskim, Rydlem, Tetmajerem, Wyspiańskim. J. Gurgul, *Profesor Leon Wachholz w oczach prokuratora*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1987, nr 4; tegoż, *Mistrz skalpela i słowa*, „Gazeta Prawnicza” 1987, nr 15 (artykuł napisany w związku ze 120. rocznicą urodzin prof. L. Wachholza).

⁵⁴ S. Grodziski, *Uwagi o służebnej, choć nie usługowej roli nauki historii państwa i prawa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2002, t. LIV, z. 2, s. 15–20; tegoż, *Między sztuką a wiedzą prawniczą. Uwagi o ważnej konferencji*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. LV, z. 2, s. 401–408.

⁵⁵ S. Waltoś, *Lectio doctoris*, w: *Stanisław Waltoś, doctor honoris causa UMCS*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 15–20; tegoż, „*Teatr*” w *sądzie*, w: K. Grodziska, G. Nieć

Zauważmy nadto, że za wprowadzeniem humanistycznych *sensu largo* innowacji do programu kształcenia przyszłych i obecnych prokuratorów przemawia nawet twórczość prof. med. Andrzeja Szczeklika. Szczególnie przekonująco pisze o tym w *Katharsis*, gdzie POEZJI przypisuje się rolę – *mutatis mutandis* – czynnika mogącego wspomagać proces zawodowego dorastania prokuratora. Tę perspektywę otwiera choćby przeświadczenie Andrzeja Szczeklika, że „Nauka [...] to tylko jeden ze sposobów poznania rzeczywistości. Wiedział o tym Platon. I gdy docierał do kresu poznania naukowego, sięgał po poezję, by przekroczyć granicę, przed którą musiał się cofnąć rozum. [...] sztuką łowił prawdy dla nauki niedostępne”⁵⁶.

W opisie tego nurtu rozumowania ważne miejsce powinno przyspaść prześmiewczemu wierszowi Juliana Tuwima *Strasznym mieszczanie*. Sprawdźmy to, pochylając się nad taką właśnie zwrotką:

I oto idą,
zapięci szczerze,
patrzają w prawo, patrzają w lewo,
a patrząc – widzą wszystko oddzielnie,
że dom..., że Stasiek..., że koń..., że drzewo...

Tak patrzący prokurator i/lub sędzia nie ma kompetencji w dziedzinie prowadzenia śledztw – rozpraw w sprawach poszlakowych. Niezdolny czy niechętny do zsyntetyzowania pierwiastków typu: dom, Stasiek, koń, drzewo itp. w sensowną całość, np. krajobrazowego teatru agresji, którego szczegóły kryją załążki odpowiedzi na siedem złotych pytań, powinien dojść do wniosku, że źle wybrał zawód. Zadurzenie tylko w dogmatyce nie wystarcza do kreowania kultury pracy zespołowej, partnerstwa z biegłym czy kontynuowania złożonych rozmów z obolałym pokrzywdzonym, względnie pełnym niespodzianek podejrzanym. Autentyczne doświadczenie potwierdza, że bez lektury Bölla, Camusa, Coetzeego, Dostojewskiego, Dürrenmatta, Gombrowicza, Ingardena, Konwickiego, Mendozy, Miłosza, Myślińskiego, Skargi, Tołstoja niektórych spraw się nie rozsypła. Są sytuacje, gdy o sukcesie decyduje wiedza, że między „legalnym” i „moralnym”, między „możliwym” i „etycznym” zachodzą nieusuwalne różnice. Ważne są również obecne w dziełach mistrzów przestrogi przed fatalnymi skutkami binarnego widzenia człowieka/przestępcy oraz badanej w śledztwie rzeczywistości. Uświadamiają prokuratorowi, że w jego zawodzie kardynalną rolę swoistej kłapy bezpieczeństwa odgrywa pytanie: DLACZEGO?

W tym stanie rzeczy nie powinna dziwić pokusa przyłożenia na powyższych refleksjach *sui generis* pieczęci prawdy ustalonej litym doświadczeniem. Otóż w pamięci na zawsze zadomowiło się śledztwo, w którym prokurator przedstawił Julianowi K. – nie licząc zgwałcenia i obrabowania turystki z zagranicy – zarzuty dokonania zabójstw nieletniej Doroty W. i studentki Marii P. Szkopuł w tym, że K. nie odpowiadała na żadne pytania. Milczał, nie wydobywał z siebie żadnego głosu. Dłgie zmaganie

(red.), *Studia Lodomeriana. Historia, kultura, prawo*, Wydawnictwo MCDN, Kraków 2007, s. 195–201.

⁵⁶ A. Szczekliki, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 63.

się z tą ciszą doszczętnie zmęczyło prokuratora, wobec czego zamierzał zakończyć, jak się wydawało, beznadziejną próbę przesłuchania. Mimochodem jednak rzucił pytaniem: „Czy pan lubi muzykę?”.

I zaraz stało się coś niezwykłego. Julian K. wyraźnie się ożywił, o to samo pytając prokuratora. Po usłyszeniu potwierdzającej odpowiedzi podejrzany zadał kolejne pytanie: „A jaką?”. Prokurator: „Klasyczną”. I znowu Julian K. – „A czyją?”. Odpowiedź: „Straussa, Mozarta, Schuberta, Schumanna, Paderewskiego, Griega, Ravela...”. K. przerwał wyliczanie zapytaniem: „A co z Ravela?”. Usłyszawszy, że „Bolero”, dopytał: „Dlaczego?”. Na co prokurator: „Podoba mi się refren...”.

Wielokropki stanowi zapis krótkotrwałej ciszy, jaka wtedy zapanowała w gabinecie. Samorzutnie przerwał ją Julian K. oświadczeniem, że przyznaje się do popełnienia czterech zarzuconych mu czynów. Od tamtej sprawy minęło dużo lat, a prokurator nadal nie ma pewności, DLACZEGO K. raptownie zmienił zachowanie. Dlaczego szczerze informował o drastycznych scenach zdarzeń przez siebie modelowanych. Stale do myślenia jednak dawało i daje skojarzenie dramatu Juliana K. z fabułą Sienkiewiczowskiego *Janka Muzykanta*. Muzykalnie uzdolniony podejrzany K. jako dziecko śnił o posiadaniu harmonii, o graniu. Prośby do ojca pijaka o zakup instrumentu kończyły się fizycznymi i psychicznymi retorsjami. Kilkunastoletni chłopak przeto ukradł harmonię i rychło stanął przed sądem dla nieletnich. Tak się to zaczęło...

Kilka słów podsumowania

Rzetelnie wykonywany zawód prokuratora jest niewątpliwie atrakcyjny i w porównaniu z innymi profesjami prawniczymi chyba – w moim przekonaniu – najtrudniejszy. Tylko prokurator bowiem ma bezwzględny obowiązek wykrycia i udowodnienia prawdy. Nawet gdy znakom zapytania nie ma końca. Kiedy wraz z przeprowadzeniem każdego dowodu nasila się nękanie nowymi wątpliwościami i pytaniami. Prokurator zatem, gdy z innymi patrzy na to samo, powinien widzieć więcej niż ci inni. Wszak od czasów rzymskich udowodnienie prawdy należy do tego, *qui dicit, non qui negat*.

Taka jest cena posiadania szaczącego tytułu stróża prawa, od której płacenia pod żadnym pozorem nie wolno mu się uchylać.

Streszczenie

Prokuratora zobowiązująco zwie się „stróżem prawa”. Rzetelnie wykonywany zawód prokuratora jest niewątpliwie atrakcyjny i w porównaniu z innymi profesjami prawniczymi chyba najtrudniejszy. To prokurator ma bezwzględny obowiązek wykrycia i udowodnienia prawdy, nawet gdy znakom zapytania nie ma końca. Prokurator zatem, gdy z innymi patrzy na to samo, powinien widzieć więcej niż ci inni. To zawód odpowiedzialny i niewątpliwie nie dla każdego. Proces stawania się prokuratorem nie jest automatyczny ani łatwy, może dlatego taki piękny.

Słowa kluczowe: prokurator, etyka zawodu, postępowanie przygotowawcze

Summary

Prosecutor is called: „the guardian of the law”. This occupation is probably the most difficult of all legal occupations, but undoubtedly attractive. The prosecutor has an absolute obligation to detect and prove the truth, even when there is no end of question marks. The prosecutor therefore should see more than the others. It is a profession responsible and certainly not for everyone. The process of becoming a prosecutor is not automatic, nor easy, perhaps because of that is so beautiful.

Keywords: prosecutor, professional ethics, preparatory proceedings